Rok VI. Kraków, 15 lutego 1903 r. Nr. 4.

„BOCIAN“

Wychodzi 1-go i 15-go każdego miesiąca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Kanonicza 16. Telefon Nr. 479.

Kwartalnie z przesyłką pocztową 2 koron = 2 mk., 1 rbs. 25 kop.

Redaktor: STANISŁAW LIPIŃSKI.

Numer pojedynczy 40 hal., 20 kop. Główny skład na Król. Polskie w księgarni G. Centnerszwera, Warszawa, Marszałkowska 143



Bezczelny.

— Aniołeczku! A dokądże to?

— Do domu!...

— Ale!... Co też ty mówisz!... A skądże to wiesz, gdzie ja mieszkam?...

Ck. Sąd krajowy jako piasowy na wniosek ck. prokuratoryi państwa, po myśli § 493 p. k. orzekł, że zamieszczone w nrze 3 czasopisma »Bocian« z dnia 1 lutego 1903 r. artykuły pod tytułem: 1) »Zawsze wytłómaczyła« od »Jakiś ty Maśku« do końca str. 3 — 2) »Zdradliwe sadze« całe str. 4. 3) Miłość i argument« od »Ale dziewczę« do końca str. 4! — 4) »Ostrożność« całe str. 4. — 5) »Życie a scena« całe str. 4. — 6) »Facecye autentyczue« od »My, tu jeszcze« do końca str. 5. — 7) »Brak węgla« całe str! 8. — 8) »To nieprzyjemne« całe str. 8. — 9) »Mimowolna filozofia« całe str. 9—10) »Pechowiec« całe str. 9.—11) »Nie wiedziała« całe str. 9— zuwierają znamiona występku z § 516 uk., że zakazuje się rozszerzania tych artykułów, zatwierdza się zarządzoną przez ck. prokuratoryę państwa konfiskatę pomienionego numeru, a cały nakład takowego ma być zniszczonym, albowiem w artykułach tych przedstawiene są czyny niemoralne, naruszające wstydliwość i obyczajność w sposób gruby i publiczne zgorszenie wywołujący.

Ck. Sąd kraj. jako prasowy. Kraków 30 stycznia 1803 r.

Morelowski.

W sprawie szarady.

W odpowiedzi na ogłoszoną w Nrze 1 szym »Bociana« szaradę — nadesłało rozwiązania dobre 648 prenumeratorów. Ponieważ niespodziewaliśmy się takiej znacznej ilości rozwiązań — ustanowiliśmy rozlosowanie nagród według ciągnień loteryj liczbowych — obecnie jednak przy 648 rozwiązaniach jestto wprost niemożliwem.

Zatem dnia **22 lutego o godzinie I-szej w południe, w obecności zaproszonych osób, odbędzie się u nas w Redakcyi ciągnienie**, na którem zostanie wyciągniętych 10 numerów, a posiadaczom tych numerów przypadną nagrody w tym porządku w jakim zostaną wyciągnięte.

Wobec licznych próśb — przedłużamy termin do nadsyłania rozwiązań do 20 lutego b. r.

Redakcya.

Na ulicy.

— Czy to twój mąż?
— Tak, ale od parady tylko.

I. Krakowiaki inwestycyjne.

Konkursu na »Kasę«
Frühling się doprasza,
A stańczyki na to:
Wszak to kasa nasza!

Oj dana, oj dana
Nasza proszę pana —
Więc ją obsadzimy
Przez swego kompana!

Leo się do spadków
Kwapi niezwyczajnie,
Więc i po bezdzietnym
Weźmie go Friedleinie.

Oj dana, oj dana,
W drogę mu nie właźcie,
Bo mu trzeba bardzo
Tysięcy ośmnaście!

Guniacz po Lucynie
Jeździ jak na szkapie —
Kiedy ją wypędzi,
To sam teatr złapie!

Oj dana, oj dana,
To będzie wyżerka —
Nie potrzeba będzie
Jeździć aż na Berka!

Dał Kantuś na wybór,
Więc chce mieć procenta —
I wlezie na krzesło
Wiceprezydenta!

Oj dana, oj dana,
Mądrzy jeść nie mają,
A durnym do gęby
Gołąbki wpadają!

Katechizm małżeński.

— Co jest obowiązkiem męża?
— Podobać się swojej żonie!...
— Co jest obowiązkiem żony?
— P o d o b a ć s i ę...

G i L.

G i *L* są dwie litery
Które ciągną wciąż do siebie,
Może o tem się przekonać
Kto w historyi trochę grzebie.

Pani *G*eulis (G na przedzie)
Miała czasy wyśmienite,
Gdy się kochał w niej po uszy
*L*udwik Filip Egalité.

W dniach ostatnich wywołała
W całym świecie wielkie krzyki,
Głośna miłość do Girona
Cnej Luizy vel *L*udwiki.

A i w naszem małem mieście
G do *L* brać się zaczyna.
Kto? powiem wam pod sekretem:
Radca Guniacz i Lucyna.

Pensyonarki między sobą.

M a n i a. Powiedz mi, moja droga, czy byłaś ty kiedy zakochaną?
R ó z i a. Tak jest, raz w życiu...
M a n i a. Co ty mówisz? A w kim to?
R ó z i a. Ba... żebym ja to wiedziała...
M a n i a. Jakto? Tego ty nie wiesz?...
R ó z i a. No tak... bo w parku wtedy było tak ciemno...

Zbawienna omyłka.

Dzień zaduszny. Zimny, listopadowy wieczór. Śnieg tumanami zasypywał oczy nielicznych passantów. Wszyscy sentymentalnie usposobieni ludzie siedzieli w teatrze, gdzie, w myśl tradycyi, grano nudno-wzruszającą sztukę Raupacha »Młynarz i jego córka«. Za to wesoło i gwarno było w winiarni pana S... przy ulicy Marszałkowskiej. Grono starszych kawalerów i żonatych Don-Żuanów kochanej Warszawki siedziało w »zarezerwowanym« alkierzyku, a wśród wesołych piosenek pękła niejedna butelczyna ognistego węgrzyna.

Bogaty fabrykant M i l e r właśnie wśród powszechnego entuzyazmu wychylił kielich na pomyślność »małego Paryża«, gdy wtem zegar ponuro wydzwoni godzinę drugą po północy. Przerażony postawił kieliszek na stole — przypomniał sobie w tej chwili swą żonę, która z trwogą w sercu go oczekuje.. pomyślał o chałaśliwem przyjęciu, jakie mu zwykle przypada w udziale, gdy o świcie do domu powraca... coś jak wzruszenie go opanowało. Zawołał kelnera, zapłacił i — nie troszcząc się dalej o swych towarzyszy — zabrał futro i kapelusz i chwiejnym krokiem wyszedł na ulicę. Za jego plecami rozlegały się wołania przyjaciół, którzy, chociaż sami nie bardzo trzeźwi, przecież nie chcieli go puścić samego w takim stanie. Powstali tedy, fabrykant S z u l z i kupiec M a j e r z swych miejsc i wytoczyli się za swym przyjacielem z niezłomnym zamiarem odnalezienia i odprowadzenia go do domu.

Uszli zaledwie kilka kroków, gdy wtem w kupie śniegu ujrzali bezkształtną masę, podobną do człowieka.

— Patrzajcie! Już go mamy! — wykrzyknęli radośnie i porwali swego nieprzytomnego przyjaciela pod pachy.

Stróż domu nie mało się zdziwił, gdy zobaczył ową oryginalną trupę. Oto dwóch panów formalnie wniosło do bramy pana M i l e r a, aż po uszy otulonego w swe futro. Z tym sarkastycznym uśmiechem, który tylko jest właściwy stróżom i ministrom, przyjął »szpyrę«, powiedział dobranoc i znikł.

Było to doprawdy szczęście nie małe, że mieszkanie pana M i l e r a znajdowało się na pierwszem piętrze, gdyż w przeciwnym razie wątpię bardzo, czyby wogóle potrafili dojść do celu swej drogi. J a k się tam dostali, o tem kronika milczy, dość na tem, że wreszcie trafili do drzwi mieszkania pana M i l e r a. Widocznie chałas, jaki był na schodach, uprzedził już domowników, gdyż drzwi były już otwarte, a pokojówka, w swym głębokim negliżu, zawstydzona przemknęła się do swojej izdebki, pozostawiając tak późnych gości ich własnemu losowi. Instynktownie zbliżyli się do drzwi sypialni. Pan M a j e r otworzył.. nocna lampka rzucała słabe promienie. Pani M i l e r o w a skrzypem drzwi przebudzona, uniosła się do połowy w łóżku — lecz gdy zobaczyła przyjaciół męża i humanitarny cel ich przybycia, natychmiast naciągnęła kołdrę aż po oczy. Wierni przyjaciele musieli spełnić dzieło miłosierdzia aż do końca... rozebrali go — pan M i l e r apatycznie dał wszystko z sobą zrobić — i położyli go do łóżka... Lampka nocna jeszcze raz krwawym światłem zabłysła, poczem zgasła... Przyjaciele naturalnie od razu po spełnieniu misyi, wyszli... Cisza zapanowała w pokoju... Wtedy pani M i l e r o w a zaczęła głosem przez łzy dławionym uskarżać się na swój los, który przykuł ją do boku człowieka, nie spełniającego swych obowiązków, lecz pijącego po nocach całych... mówiła o cichem, szczęściu, jakie w innych rodzinach panuje, powtarzała ciągle, że tak dalej być nie może, że tego dłużej nie przetrzyma i t. d. A głos jej był w miarę ostry, w miarę cichy, sentymentalny, błagający...

* *

Upłynęły może dwie godziny, gdy na schodach rozległy się ciężkie stąpania i znowu głośne skrzypnięcie drzwi, co spłoszyło sen z powiek pani M i l e r o w e j. Otworzyła oczy — ciemności egipskie. Ale już w następnej chwili zabłysło światło, i oto zobaczyła swego męża, jak stał koło umywalni i z trudnością usiłował ściągnąć przemokłe buty. Z słabym okrzykiem opadła na poduszki. Także pan M i l e r w tej chwili oprzytomniał. Pan M i l e r klął, pani M i l e r o w a płakała, a obcy, który się wreszcie przebudził, patrzył zdumiony

DLACZEGO?

— Słowo panu daję, że na widok pana odczuwam dziwny niepokój: zaraz robi mi się gorąco powyżej serca...
— Dlaczegóż nie poniżej?!...

Z teatru.

„Jesiennym wieczorem“ G. Zapolskiej.

Gabcia, która w swych powieściach
Uprawiała wciąż erotyzm,
Zapragnęła w swej »jesieni«
Zabawić się w patryotyzm.

Gabciu, Gabciu dajże spokój!
Patryotyzm nie w twym duchu —
On wygląda tak przy tobie
Jako kwiatek przy kożuchu.

Wieszczko Kaśki Karyatydy
Nie bierz nas na sentymenty —
Co innego gzy i brudy
Co innego zapał święty.

WESTCHNIENIE.

Młoda wdowa (zastaje swego lokaja w bardzo czułem tetè á teté z pokojówką). Ach! Mój Boże! Żeby to mój nieboszczyk mąż był taki jak ten lokaj...

Między przyjaciółkami.

Pierwsza. Wiesz, że jestem szczerą i otwartą! Otóż muszę ci wyznać, że twój mąż od 14 dni strasznie się do mnie przypala... w każdym razie od dwóch dni już nie był u mnie...
Druga. Musisz mu wybaczyć! Mój mąż jest taki zmienny! Teraz, od dwóch dni, tak dla odmiany, zdradza cię ze mną...

W podróży poślubnej.

Żona. Mamusia mi nakazała, żebym wszystkie ważniejsze wypadki telegrafowała...
Mąż. Hm... to tylko kwestya, czy cenzura przepuści te depesze...

na całą sytuacyę. Pan Miler opowiadał, jak to wyszedł z winiarni z niezłomnym zamiarem pójścia do domu, lecz w drodze spotkał się z kilku znajomymi, którzy zaciągnęli go jeszcze do kawiarni na »czarną«. Pani Milerowa opowiadała, jakto jego przyjaciele Szulz i Majer przyprowadzili tego obcego, którego ona wzięła za męża i omal nie spaliła się ze wstydu... A obcy usprawiedliwiał się, że to nie jego wina... nieszczęsna omyłka... dziękuje serdecznie za nocleg i t. d. Zresztą przedstawił się: nazywał się także Miller (przez dwa *l*) i był kapitalistą.



Z „hofu“ koszarowego.

Porucznik (do niezgrabnego rekruta). Ty tak pasujesz na żołnierza, jak wielki brzuch dla Venus milońskiej...

JOWIALNY.

Żandarm. Czy nie wiesz o tem, ty stary durniu, że tu w tem miejscu nie wolno żebrać?!
Żebrak. Nie — ale dziękuję panu za to, że mnie pan tak grzecznie pouczył...

II. Krakowiaki inwestycyjne.

Horowitz rwie włosy
Wrzeszcząc jak szalony:
»Szachraje! mój weksel
Jest niezapłacony!«

Oj dana, oj dana,
Nie martw się Leoszu
Niejednego stańczyk
Osadził na koszu.

»Naczelnikiem straży«
Wśród miłego gronka,
Ujrzymy niebawem
Rothweina Leonka!

Aj waj, aj waj dana
Pożary ustaną,
Boby je skarżono
I zlicytowano!

Chyliński chłop silny
Wszystkiemu da rady,
A więc kompetuje
Aż o trzy posady.

Oj dana, oj dana,
Wszystko jedno która,
Byleby popłatna
Była synekura!

Nie myśli, lecz ciągle
Gurguluje indyk,
Więc dobrym Łepkowski
Będzie jako syndyk.

Oj dana, oj dana,
Procesy ustaną —
Każdą sprawę dobrze
Zwącha nasz Cyrano!

Dosłowna.

Matka (zastaje swoją córkę, jak ta się ściska i całuje z lokajem). Ależ Maniu! Co też ty robisz! Jak możesz coś podobnego...
Mania. Niech mama się tak nie unosi... przecież mama mi tylko zabroniła z nauczycielem muzyki...

To będzie trudno.

Pan X... któremu nagle żona umarła, woła swoją pokojówkę i mówi do niej:
— Słuchaj, Hanuś... jesteś porządną dziewczyną... rozumiesz się na kuchni... mogłabyś u mnie zostać całe życie...
— Dobrze, proszę łaski pana, ale jabym chciała wyjść za mąż...
— Hm!.. Od tego musiałabyś się już odzwyczaić...

Ze Lwowa.

(Kilka myśli śledziennika po „Reducie dziennikarskiej“ we Lwowie).

Nie bardzo dowcipny ten komitet! Mając *gejsze* (i to z lupanaru), który kosztował półtora miliona guldenów) do dyspozycyi, nie wyzyskał tego i z »artystek« — sprzedających — zwiędłe uśmiechy, szampańskie wino i losy, całkiem złe potworzył pary.

A powinny były siedzieć tak!

Kocia Bednarzewska zamiast z *doktorową*' Gembarzewską — z *doktorową Gabryszewską*... i sprzedawać fotografie: rewirowych warszawskich, Kraszewskiego (jun.), Wysockiego (naszego krakowskiego), Żelazowskiego, Zegarkowskiego (w trykotach) i w. i., oraz broszurki »Eleuteryi« i o »Blenoroe« (autor Zegarkowski).

Jańcia altystka z odkomenderowanym *ad hoc* współpracownikiem »Lembergerki« — Rollem, sprzedając powieści jak: *Veto*, *Szary wilk* i fotografie Krechowieckiego z Sienkiewiczem.

Staszkównę powinni byli posadzić z zadłużonym baronem. Sprzedawaliby używane trykoty i... blankiety wekslowe. Przy tej parze fungowałby Marcinek H... kostyumowany za... *nervus rerum*.

Strasserówna powinna była siedzieć ze Spetrinem (uwiązanym za nogę sznurkiem do łóżka, aby nie uciekł) i sprzedawać broszurę: »Jak się nie powinno śpiewać«.

Rollówna z którymś z kadetów z 30 p. p. sprzedawałaby »kompozycye papy«.

Łopatyńską posadziłbym (z braku innych kandydatów) z mężem. Sprzedawałaby posążki Venus, jako ideału harmonijnej i pięknej budowy.

Inne »damy« powinne były spacerować po sali i sprzedawać asygnaty na... w cenie od 50 do 200 koron. *Kwak.*



PRZELĄKŁ SIĘ.

A. No i cóż! Nie masz więcej zamiaru ożenienia się z panną Helcią?
B. Wcale nie! Widziałem ją niedawno, jak trzepała dywany i cała ochota mnie odeszła...
A. Masz słusznie, nigdy nie można być za bardzo ostrożnym...

On także nie.

Rezerwista Pypczyński staje przed kapitanem do raportu.
— Panie kapitanie! — mówi — Proszę posłusznie o 48-godzinny urlop! Moja żona jest bezpośrednio przed połogiem!
— No! — rzecze na to kapitan niechętnie. — Ja chyba temu nie jestem winien, że wasza żona teraz ma zostać matką...
— Panie kapitanie! Melduję posłusznie, że ja także temu nie jestem winien... — brzmi służbowa odpowiedź rezerwisty Pypczyńskiego...

Ręce i nogi.

Mecenas sztuki (do młodej artystki). Więc niechże się pani zgodzi na moją propozycyę.. będę panią zawsze na rękach nosił..
Artystka. Eh!... co mi tam!... Lepiej byś mi pan pomógł, żebym mogła stanąć na własnych nogach...

Między rajzenderami.

— Panie! pan mnie teraz obraziłeś, ale ja to panu daruję! ja wiem dobrze, że pański rozum to jest próbka bez wartości!...

Spóźniony żal.

Żonkoś pewien, o którym powszechnie mówiono, że żyje w srogiej ze swą żoną niezgodzie opowiada, że w czasie narzeczeństwa tak był w swej obecnej żonie zakochanym, że gotów był ją zjeść z miłości i tylko jednej rzeczy mu teraz żal...

— Czego to? — pytają go...

— Żem jej nie zjadł... — rzecze ze smutkiem..

AFORYZMY.

Blask słońca i kobiet miłość —
Jedna obojgu zaleta:
Słońce przyświeca dzień cały,
Dzień jeden kocha kobieta.

Na peronie w Wiedniu.

(Autentyczne).

Żydek galicyjski przychodzi do kasy kolei północnej i żąda biletu do Krakowa.

— Ile kosztuje? — pyta.

— Dziewięć koron! — brzmi odpowiedź.

— Dziewięcz koron? To za dużo! Niech pon co opuszczi...

— Tu nie ma żadnego targowania się! — woła oburzony urzędnik. — Albo pan dasz dziewięć koron, albo wynoś się pan i nie zastępuj miejsca innym pasażerom...

— Ny... co pon tak krzycy! Co pon jest taki dumny! — woła żydek odchodząc. — Co pon se może miszli, że w Wiedniu jest jeden banhof? Pójdę do innego banhofu... jo już dostanę taniej...

U lekarza.

Lekarz. Choroba pańska nie jest tak poważną! Musi pan obserwować ścisłą dyetę i absolutnie wystrzegać się wszelkiej irytacyi...

Pacyent. Co się należy?

Lekarz. Konsultacya kosztuje u mnie 20 koron...

Pacyent. Przestań pan! Pan mówi, żebym się nie irytował... a mnie, jak to usłyszałem, odrazu chce szlag trafić...

Monolog baletnicy.

— Nie pojmuję, dlaczego baron i bankier tak się spierają o moją rękę.. przecież ja mam dwie...

U pośrednika małżeństw.

Młody kantorzysta. Ny, jeszcze co! Ja ją mam wźąszcz za żone? Takie brzydkie, otyłe kobite? A ile una dostaje posagu?

Pośrednik. Oszem tyszęcy koron!

Kantorzysta. To także dobre! Una waży najmniej 85 kilo, to na kilo nie przypada nawet 100 koron...

III. Krakowiaki inwestycyjne.

Bąkowski humorem
Tryska, daj go katu.
Więc na dyrektora
Dobry magistratu!

Oj dana, oj dana,
Toż to będzie ślicznie,
Gdyż sprawy iść będą
Wciąż humorystycznie!

Dyrektorem gazu
Domański zostanie,
Bo w tym interesie
Ma upodobanie.

Oj dana, oj dana,
Czyż trzeba wyłuszczać,
Że on i bez węgli
Umie gazy puszczać!

Sulikowski zanim
Zostanie burmistrzem,
Będzie jeneralnym
Miejskim zegarmistrzem!

Oj dana, oj dana,
Zadziwią się światy
Jak on ponaprawia
Rajcom cyferblaty!

Beringer Wandalin
Sakramencki chlap je,
Więc dziesięć synekur
Dla siebie sam złapie!

Oj dana, oj dana,
Wszecko jedno jaka,
Każda synekurka
Dobra dla bemaka!

TRUDNOŚĆ.

Córka. Jabym już wyszła za mąż, mamo, gdybym znalazła takiego męża, bez któregobym żyć nie mogła...

Matka. Moje drogie dziecko... trudność właśnie polega na tem, aby znaleść męża, z którymby można żyć...

„Nasza“ szlachta.

Listonosz pieniężny. List pieniężny dla pana Rapaporta!

De Porada Rapaport (oburzony). Raportów tu nie ma, są tylko *de Porada*... gdyby to nie był list pieniężny, tobym wogóle przesyłki nie przyjął...

Straszne dzieci.

Ośmioletni Staś. Więc bawmy się w męża i żonę... ja będę mężem, a ty Franiu żoną...

Sześcioletni Adaś (przerywając). A ja przyjacielem domu...

SEKUNDANT.

Pan X... przychodzi do swego przyjaciela w bardzo przygnębionym humorze.

— Przychodzę cię prosić na świadka... sprawa jest bardzo poważna...

— Z całą gotowością ci służę! Czy warunki są ostre?

— Nawet bardzo... ołtarz...

Kiedy niektóre osoby robią przyjemną minę?

Dramaturg — gdy jego nieubłaganych krytyków szlag trafi.

Kasyer — gdy sobie pierwszego miliona »zaoszczędził«.

Młoda dama — gdy jej najserdeczniejsze przyjaciółki na balu »pietruszkują«.

Młoda mężatka — gdy jej mąż wyjeżdża na 8 tygodni.

Mąż — w rocznicę śmierci swej teściowej.

Szansonetka — gdy na giełdzie panuje zwyżka.

Dyrektor teatru — gdy bez przerwy przez trzy tygodnie pada deszcz.

Ojciec rodziny — gdy jego najstarsza córka, która gra na fortepianie, zwichnie rękę.

Nieznany poeta — gdy go skonfiskują.

Na spacerze.

Przystojna panna Mania spaceruje po linii A—B i wysoko unosi swą sukienkę, nie tyle z powodu błota, ile aby pokazać przezacnej publiczności swą piękną, pełną łydkę. Wtem nagle stało się nieszczęście. Oto pies z przeraźliwym szczekaniem rzucił się na nią i ukąsił ją w.... nogę. Panna Mania zwraca się oburzona do właściciela psa:

— Pani raczy wybaczyć mojemu psu! — usprawiedliwia się facet. — Ja człowiek, zaledwo z trudem zdołałem się powstrzymać... a cóż to dopiero bezmyślne zwierzę...



Po angielsku.

Lord Swendale opowiada:

— W Neapolu siedziałem pewnego wieczoru z moją żoną przy herbacie, gdy wtem nagle wybuchła szalona burza. Piorun uderzył w nasz pokój i rozbił moją żonę na proch...

— Ach! mój Boże! — wołają obecni. — I cóż pan zrobił?...

— Zadzwoniłem na służącego i rozkazałem mu: John! Weź miotłę i wymieć milady...

Niewinna.

W rodzinie państwa X... jest wesele. Po kolacyi matka panny młodej szepce jej coś do ucha, poczem młoda para udaje się do swoich apartamentów.

— Czy twój ojciec powiedział ci także coś do ucha? — pyta pani młoda swego męża...

— Nie!... Nic mi nie powiedział!...

Młoda mężatka rumieni się jak wiśnia, poczem szepce zawstydzona:

— To nic nie szkodzi.. to ja ci już powiem wszystko...

To bardzo dziwne!

Pewien kupiec opowiada w gronie znajomych:

— Tu niedawno przydarzyło mi się coś bardzo dziwnego! Wracam z kilkudniowej podróży do domu i... i zastaję wszystko w porządku... ani kasyer ani żona mi nie uciekła..

Jakiś zapalony taternik przechodzi koło chatki samotnie w górach stojącej. Mieszkał tam stary baca, więc dla zabicia czasu wszczął z nim rozmowę:

— Tutaj musicie się czuć bardzo osamotnieni! Nieprawdaż ojcze? — pyta go...

— Gdzietam panocku! — rzecze baca, pykając z swej fajeczki. — Kiejsik ci tutok przylecioł pies, onegdoj zabłąkała się jakaś świnia, a dzisiok pon...

Chyba, że tak...

Pomocnik. Była tu panna Eufrozyna! Uskarżała się, że fotografia wcale nie jest do niej podobną...

Fotograf. I o to się uskarżała? Toż ona powinna się była cieszyć z tego...

Środek uniwersalny.

Pił nasz Kretkosio uczciwie
Więc z opiekunów swych łaski
Zamknął go w domu waryatów
Znany profesor Żuławski.

Chciało się Ludce Girona
(A Gironowi jej blatów)
Wsadzono zatem biedaczkę
Do sanatoryum waryatów.

Świsnął uczony pieniądze,
Więc by nie było skandalu
Na rekolekcyę mu dano
Celę w waryatów szpitalu.

Zatem czy kradniesz, czy pijesz,
Czy żyjesz ciała rozkoszą,
Zaradzi temu ten środek,
Że cię waryatem ogłoszą.

Ostrożna.

Panna Rózia (w czułem tete á tetè na otomanie z swoim narzeczonym). Mój drogi! Proszę cię bardzo... bez tych poufałości...

On. Jakto? Przecież jestem twoim narzeczonym? Czy mi nie wolno?...

Ona. To prawda.. jesteś moim narzeczonym... ale widzisz... ja na tym punkcie mam bardzo smutne doświadczenie... Ilekroć zezwoliłam moim dawniejszym narzeczonym na najdrobniejszą poufałość... zawsze partya się potem rozeszła...

Facecye autentyczne.

Jak wiadomo, wybudowano przed dwoma laty we Lwowie nową rzeźnię. Gdy komisya, wydelegowana z łona Rady miejsktej przybyła po ukończeniu budowy celem oglądnięcia tejże, odezwały się zewsząd głosy, że brama wjazdowa jest za szszupła, że wół z trudnością tylko będzie się mógł przedostać i t. d. Wówczas radca miejski C..., który kierował budową i któremu zatem zależało na tem, aby komisya żadnego mankamentu nie odnalazła, stanął z rozłożonemi rękami w bramie i zawołał tryumfująco:

— Widzicie panowie! Wół z łatwością tutaj może przejść...

IV. Krakowiaki inwestycyjne.

Piotruś Kosobucki
Oprócz innych premij,
Zostanie prezesem
Nauk Akademii!

Oj dana, oj dana,
Boć wiedzą koledzy,
Jak rzadki na świecie
Jest to kolos wiedzy!

Paszkowski Franciszek
Małe ma pretensye:
Dostanie pod nadzór
Wszystkie żeńskie pensye!

Oj dana, oj dana
Ma też Helcia jego
Zostać dyrektorką
Gimnazyum żeńskiego!

A Rebe Hirsch Landau
(Ma to być pewnikiem)
Wkrótce katedralnym
Będzie kanonikiem!

Oj dana, oj dana
Świątobliwa dusza
Z czasem do Paryża
Pójdzie na nuncyusza!

Fischler ma animusz
I wygląd szlachecki,
Pyszny z niego będzie
Konik zwierzyniecki!

Oj dana, oj dana,
Mała to posada,
Ale, choć raz na rok.
Dochód jest nielada!

Cięty kupiec.

Dwóch żydków, handlarzy koni, spotyka się na ulicy. Mówią o interesach, wreszcie jeden mówi drugiemu.

— Ty Chaskel! Ja mam takiego kasztanowatego kunia! Ich sug dir cymes! Daj ty mnie za niemu 200 ryńskich!...

— Czyś ty sobie oszalał, Icek! — rzecze Chaskel. — Te szkape nie jest warte nawet 40 guldeny...

— Już dobrze, już dobrze! — rzecze na to Chaskel. — Nie potrzebujesz tak krzyknącz i nie potrzebujesz wyjącz te pieniądze... tylko widzisz... jutro jest w Wieliczkie jarmark, ny to ja chce, żebym tam na ten jarmark mógł sobie przyszęgnącz na moje szczęszcie i na moje dżeczy, co mi za te szkape dawali dwieszcze guldeny... Czy mnie teraz rozumiesz...

W handlu bławatnym.

Do handlu bławatnego pana Sob... w Krakowie, przychodzi młoda panienka i powiada do subiekta:

— Proszę mi dać pół łokcia sztywnego pod suknię...

Tableau!

Jabłko niedaleko od jabłoni...

Matka (do syna). Moje ty kochane dżecko, Mundżiu, ucz ty sze, żebysz zdał już tego egzaminu! Bo co ty zrobisz, jak ty bedżesz padnącz?

Syn. Także pytanie! Zrobię tak jak tate... ja sze bede godził...

Nauczyciel języków.

Pan domu (przyjmując nauczyciela języków). Panie! Będzie pan uczył moich synków angielskiego! Ale chcę panu coś jeszcze powiedzieć! Oto moja żona jest... jakby to powiedzieć... tak trochę romantyczna... a pan jesteś nauczycielem języków... pan mnie rozumie... jeżeli się to panu uda, będę panu dozgonnie wdzięczny...

Dlaczego?

Panie Rostafiński, powiedz czemu marnie
Uniwersytecką wzięto ci drukarnię?
Panie Rostafiński, Benjaminku kliki,
Powiedz, czy też chodzisz jeszcze na Dębniki?
Panie Rostafiński powiedzno dlaczego
Wyrzucili ciebie precz z Botanicznego?
I kto cię obronił (powiedz prawdę świętą),
Że dotąd z katedry cię nie usunięto?
Powiedz co się stało z twą dyscyplinarką?
Bocian cię nie wyda, bo nie jest plotkarką!

PRZYZNAŁ SIĘ.

Ona. Daj mi pan święty spokój! Szczególniej przestrzeżono mnie przed artystami-malarzami! To są pono ludzie bez krzty moralności!...

On. Jeżeli to są pani skrupuły, moja pani, to w takim razie może pani śmiało ze mną się wdawać, bo cała krytyka jednomyślnie powiedziała, że ja nie jestem artystą...

Gdy się ma córki.

— To rozpacz! — woła pani X... po skończeniu karnawału. — Dawałam herbatki tańczące, muzykalne wieczorki i t. d., aby moje córki wydać za mąż, a jednak się nie udało...

— Spróbuj pani jeszcze dawać muzykalne noce — poradził jej ktoś złośliwy...



STRASZNY LOS.

Icek staje przed komisyą asenterunkową. Lekarz widząc, że Icek jest brudny jak... murzyn, woła feldwebla i każe mu Icka wyprowadzić celem umycia go. Ten widząc się w sieni przed cebrzykiem wody, woła z rozpaczą:

— Gewałt, do marynarki, chcą mi zabieracz!

Także zemsta.

A. Słyszałem, że się znowu żenisz! A z kimże to?

B. Z córką pani Pafnuckiej!

A. Jakto? Przecież twoje dwie pierwsze żony także były córki pani Pafnuckiej .. a pożycie znowu nie było między wami tak bardzo szczęśliwe... dlaczegóż więc bierzesz jeszcze trzecią córkę?

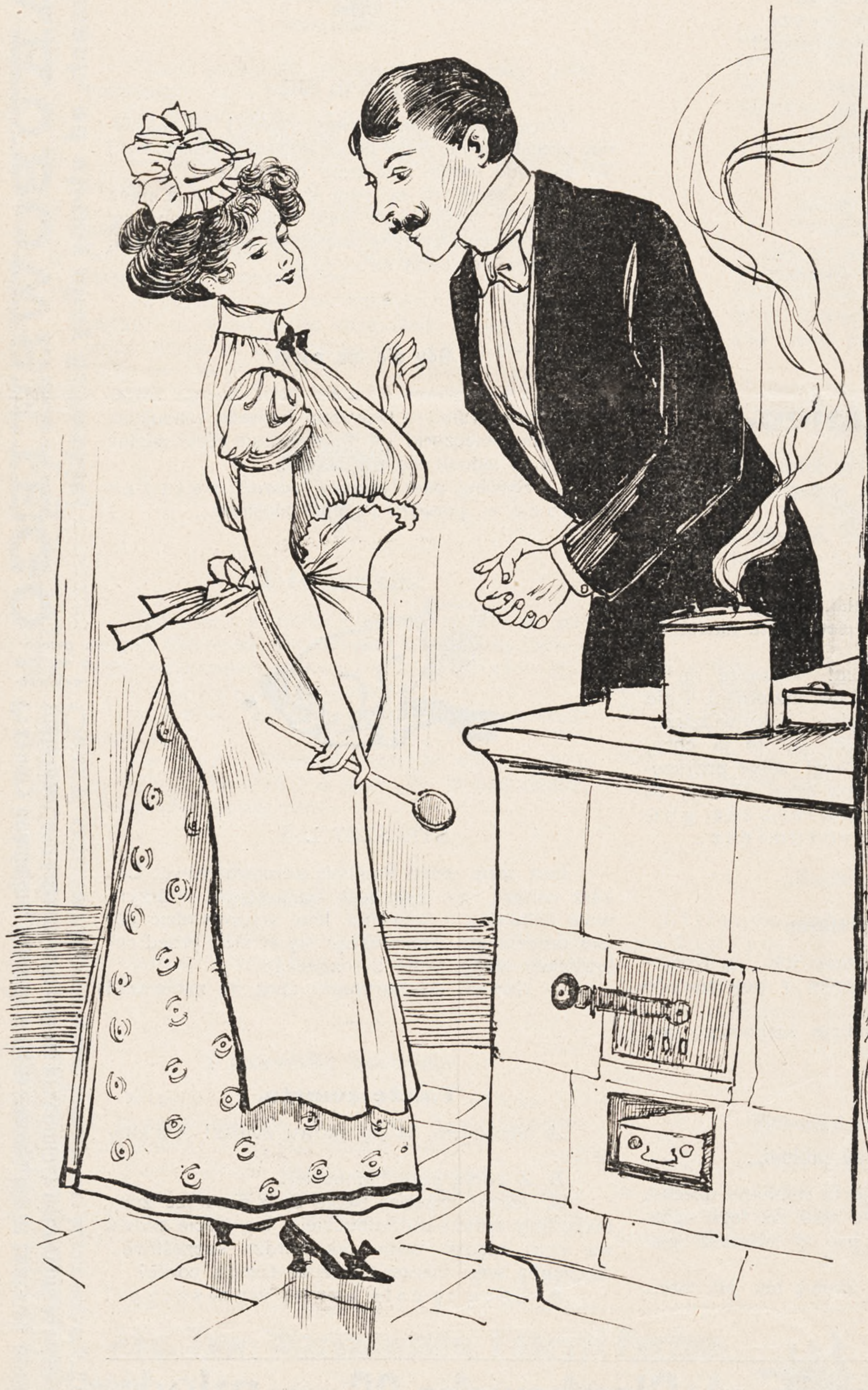
B. Chcę tę całą bandę wyniszczyć!



— Panno Maniu! Zdaje mi się, że odgaduję, co pani ma w myśli!...
— Pfui!.. Wstydź się pan!... Jak można być tak trywialnym...



— Ty, Kantek! Chcesz zarobić parę blatów?... Znam taki magazyn, co to można się do niego od podwórca dostać...
— Eh!... nie opłaci się!... U Michała to ci teraz taki podły wikt dajom...



— Umykaj pan stąd, bo może pani nadejść i potem musiałabym sobie innej służby szukać...
— Widzisz o ile ty jesteś szczęśliwszą — ja muszę przy jednej babie siedzieć i zmienić mi sobie nie wolno...



— Więc pani... nie chcesz... grać tej roli... a szkoda.. taka popisowa.. bohaterska..
— Owszem, panie reżyserze! tylko warunek... jaki pan postawiłeś za udzielenie mi tej roli... jest dla mnie zbyt uciążliwy...



— Wspaniale! Cudownie pani wyglądasz w tej toalecie!
— Ach!... panie!... To jeszcze nic!... Żeby mnie pan widział w negliżu!... Toby pan dopiero usta i oczy roztworzył...



— Dobrze!... wynajmuję pani ten pokój!... Tylko niech pani zwróci uwagę tym panom, którzy tu będą panią odwiedzali, co oni są winni dobremu tonowi... i mnie...



— Chodź, moja żonusiu!... Już dość napracowałaś się z twoim nauczycielem muzyki... Zjemy teraz kolacyjkę, a potem... bo przecież po pracy należy się rozrywka...
— Tak... to co dla ciebie jest rozrywką, jest dla mnie ciężką pracą...



— To podłość!... Zamiast brylantów, przyniósł mi tuzin ręczników...

Na rozprawie rozwodowej.

Sędzia. Więc pani twierdzi, że pani ośm lat żyła z oskarzonym, to znaczy, że pani ośm lat była z nim zamężną...

— Tak jest, panie sędzio...

— A ma pani na to jakie dowody?

— O, jeszcze jakie, panie sędzio! Dwóch synów i sześć córek...

Przyczynek do antropologii.

Jeden żyd pyta drugiego:

— Ty, Szlojme! Ja bym chczial raz wiedżecz dlaczego my wszystkie żydki mamy takie długie nosy...

— Jaki ty jestesz głupi! Ty temu nie wiesz? Mojżesz przeczie wodżył żydów przez 40 roków za nos... stąd wszystkie żydki mają długich nosów..



W restauracyi.

Gość (do kelnera). Cóż się tak bez przerwy na mnie patrzysz?

Kelner. Przepraszam pana dobrodzieja, ale ja jestem odpowiedzialny za zastawę srebrną.

POUCZYŁ GO.

Akademik (do swego małego siostrzeńca). Twoich rodziców musisz kochać i szanować jak... jak.. listonosza pieniężnego...

W aptece.

Żyd. Prosze mi dacz za dżeszęc centy proszek na spanie...

Aptekarz. Bez recepty nie mogę czegoś podobnego wydać...

Żyd. *Wie haisst?* Od kiedy to potrzeba recepty na Zacherlin?

Aptekarz. Ależ... przecież pan chciałeś proszek na spanie a nie Zacherlin!

Żyd. Ny, panie aptekarzu, można to bez Zacherlinu spacz?...

Chyba że tak.

— Nie pojmuję, proszę pani, dlaczego pani po sześciu miesiącach już się chce rozwieść z swoim mężem... przecież to taki przystojny, elegancki mężczyzna... prawdziwa ozdoba salonu...

— Ależ moja pani... tu się nie o salon rozchodzi, tylko o inny pokój...

— Aha... chyba że tak...

U lekarza.

Dama. Mój konsyliarzu! Noga mnie strasznie boli!

Konsyliarz. Czy może pani zrobiła fałszywy krok?

Dama. Ależ to przecież z nogą nie ma nic wspólnego...



Z koła literacko-artystycznego.

Straszna golizna była w »Kole«,
Pieniędzy w kasie ani trocha,
Więc uchwalono na prezesa
Powołać zięcia pana Blocha.

Że nie artysta, nie literat,
Nie bolą o to członków głowy,
Kim chce, niech będzie, byle płacił —
Bo na to pieniądz jest Blochowy.

Ambo meliores: tak wyborcy
Jak ten, co wyszedł na prezesa.
Pierwsi żebractwa się nie wstydzą,
Drugiego wartość — pełna kiesa.

Oj! te obce wyrazy!...

Do bogatego bankiera Goldflusa przyjeżdża na wieś do jego willi przyjaciel w odwiedziny, lecz nie zastaje nikogo, oprócz samego bankiera.

— Gdzie twoja żona? — pyta.

— Moja żona pojechała z wizytą...

— A twoja córka?

— Moja córka gra z nauczycielem w ogrodzie w *long penis* (lawn-tennis).

OMYŁKA.

Pociąg pospieszny przejeżdża długi tunel. Młodzi, zakochani w sobie po uszy małżonkowie zamieniają z sobą znaczące spojrzenie.

— Ach, moja droga! — rzecze mąż — gdybym był wiedział, że tunel będzie taki długi, zrabowałbym ci długiego, serdecznego całusa...

— Jakto? — pyta żona przerażona — to to nie ty byłeś?!...



Bezczelny kelner.

W drugorzędnej restauracyi znajduje gość w podanej mu zupie guzik od wojskowego munduru. Woła tedy kelnera i miernym gestem wskazuje na ten wcale niepożądany dodatek. Kelner patrzy chwilę, wreszcie bezczelnie się śmieje i mówi:

— Jakto? Więc może pan za te marne 10 centów chciał mieć cały mundur!

Telegraficznie.

Izydor Cohn depeszuje z Jarosławia do swego ojca we Lwowie:

— Proszę o pozwolenie do zaręczyn. Sto pięćdziesiąt tysięcy posagu.

Stary Cohn (depeszuje do syna). Guldenów czy koron?

Izydor. Guldenów.

Stary Cohn. Błogosławię...

NA BALU.

Pan. Wie pani! Ja mam o małżeństwie takie moje własne zdanie i jak się zdaje nigdy się nie ożenię...

Dama (oburzona). I mając takie zasady ważysz się pan ze mną tańczyć...



Petycya do Ekscellencyi.

Ekscellencyo-prezesie! rozrywałeś szaty
Podczas afery Lwowskiej Kasy oszczędności,
A cóż uczynisz teraz, gdy coś pono braknie
W powierzonej opiece twej umiejętności.

Wyjaśnijże nam prezesie, jako rzeczy stoją,
My wszystkich twych wyjaśnień wysłuchamy chę- [tnie,
Wyjaśń kto i co świsnął i czy to świstanie
Dokonane zostało całkiem umiejętnie?

Czemu nie płaczesz teraz, jak płakałeś ongi,
Ale tańczysz po balach z miną wciąż wesołą?
Czemu szat nie rozdzierasz, choć takbyśmy chcieli
Au naturel cię ujrzeć, a po polsku: goło.

Mężatki między sobą.

Pierwsza. Uważaj na swojego męża! Słyszałam, że on za każdym fartuszkiem się ugania...

Druga. Eh! Co tam! Po co mamy czuwać nad naszymi mężami? W pierwszych miesiącach po ślubie jest to zbyteczne... a potem... zupełnie bez celu..

Pierwsza. Jak Boga kocham!... Masz słusznie..

Także pociecha.

Pierwsza baletnica. Pomyśl sobie! Ta żmija, ta Felka, rozgłasza wszędzie, że ja się szminkuję...

Druga. Nie rób sobie nic z tego. Gdyby Felka miała twoją twarz, takżeby się niezawodnie szminkowała...

SPRAWIEDLIWY.

Lekarz domowy (do pani domu). A gdybym ja tak dla odmiany raz jeden mężowi, a nie pani, zaordynował kąpiele morskie? Bo czyż to nie jest niesprawiedliwość, żeby pani rok rocznie zażywała wolności i kąpieli...

Na balu.

Pani (patrząc do swego karneciku). Żałuję mocno... ale wszystkie tańce już mam zajęte...

Pan. W takim razie proszę o dłuższy antrakt między tańcami... można go o wiele przyjemniej wyzyskać...

Bita panna.

Na wystawie haftów w Wadowicach mnóstwo zwiedzających. Między innymi jest i pewna młoda i przystojna panienka, której przewodnicząca wystawy, objaśnia okazy.

— Ale, niechno pani oglądnie — odzywa się przewodnicząca do panny — jakie to śliczne te dwa bociany haftowane...

— Dziękuję bardzo — odpowiada panna — ale ja nie chcę mieć nic z bocianami do czynienia!...

Z „hofu" koszarowego.

Oficer (do jednorocznego). A choćbyś pan sto razy nawet był kandydatem prawa — u nas przecież musisz pan występować lewą nogą..



OBRAŹLIWY.

W kasynie na zabawie stoi ojciec z córką, znaną z dobrego prowadzenia się. Stoją przy bufecie. Na to wchodzi młody facet i mówi do bufetowej:

— Moja panienko — jestem wściekle głodny, wsunąłbym coś ciepłego...

W tej chwili odwraca się ojciec i mówi do córki:

— Chodź Magdziu, tu nie masz co robić, to jakiś gbur — ja go znam — on cię obraża!...

Peleński i Żaderewski.

Miał Peleński jubileusz
Więc kolega Żaderewski
Posłał mu rubelków tysiąc,
Aby otarł swoje łezki.

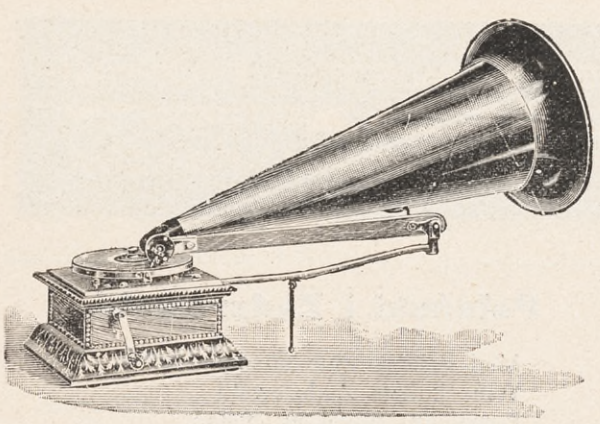
Wziął Peleński, nawet pono
Dosyć czule podziękował —
Lecz gdy przybył Żaderewski
Do dziury się przed nim schował.

Zamknął się z swą magnifiką,
Nie otworzył drzwi nikómu,
A na rozkaz pani sługa
Rzekła: niema państwa w domu!

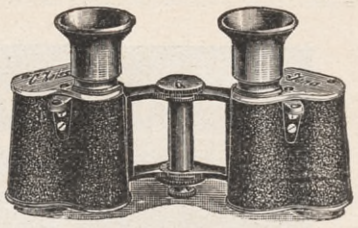
Historya to jest prawdziwa
A stała się nie w Krakowie
I nie między muzykami
Lecz wśród szewców w Kulikowie.

USPOKOIŁA GO.

Pani mecenasowa (do swego męża). Nie, mój drogi! O twojego koncypienta nie powinieneś być zazdrosnym... on jest zanadto do ciebie podobnym...



K. ZIELIŃSKI



mechanik i optyk, Kraków, linia A-B 39.

poleca swój bogato zaopatrzony **magazyn oraz pracownię wyrobów mechaniczno-optycznych.** Każde zamówienie na okulary podług recept PP. Okulistów wykonuje ściśle podług ordynacyi we własnej pracowni; szlifiernia szkieł optycznych urządzona podług systemu metrycznego. ☛ Poleca również najnowsze **gramofony** systemu amerykańskiego po koron 100 i 150, koncertowe po koron 200 i 300. — Płyty do tychże z polskiemi melodyami, zwykła wielkość koron 3, koncertowe koron 6.

Złote Medale i Dyplomy honorowe otrzymał SAPOMENTHOL na Wystawach w Paryżu, Londynie, Marsylii i Wiedniu.



SAPOMENTHOL

(Maść Sapomentholowa)

znany od lat wielu ze swej skuteczności, używanym bywa przez lekarzy przeciw CIERPIENIOM REUMATYCZNYM I POKREWNYM,

Cena 1.40 mały słoik, 5 Koron duży słoik.

Do nabycia w każdej aptece, jakoteż wysyłka wprost.

Ostrzega się przed naśladownictwami, prawdziwy tylko w opakowaniu, jak obok rysunek wskazuje. Opakowanie, marka ochronna i Nazwa prawnie mi zastrzeżona.

Apteka i Laboratorym chem.-farmaceut.

EUG. MATULI

w Radomyślu, koło Tarnowa.

Skład płócien i szyrtyngów.

Skład koców sławuckich.

J. BUCHNER

Kraków Stradom l. 23 (dom własny)

poleca swój bogato zaopatrzony

Skład wszelkich towarów bławatnych angiel. i franc. jedwabnych materyj, czarnych i kolorowych,

oraz wielki wybór **aksamitów lyońskich i pluszów czarnych i kolorowych, najnow. welwetów, kolorowych w różnorakich deseniach na bluzki.**

Wielki wybór chodników, **dywanów** angielskich i smyrneńskich w najnowszych deseniach secesyjnych — oraz wielki wybór **portyer, kap** pluszowych, wełnianych **firanek,** jakoteż najnow. szwajcar., **stor** tiulowych, oraz wielki wybór **pluszów kolorowych i buretów na pokrycie mebli,** częściowo i hurtownie po cenach fabrycznych, tudzież **resztki** materyj jedwak., czarnych i kolor., oraz resztki materyj wełnianych, po cenach **o połowę zniżonych.**

Skład koców sławuckich.

Skład płócien i szyrtyngów.



Prosimy zażądać naszego katalogu specyalności gumowych męskich i damskich.

REIM i Ska

Skład artykułów gumowych do celów sanitarnych

Kraków, Rynek A-B.

Koncesyonowany

Zakład Zastawniczy

ul. Wiślna L. 3,

udziela **najwyższych pożyczek** na papiery wartościowe, kosztowności i towary.

---

500 do 1000 koron

miesięcznie mogą zarabiać osoby każdego stanu, pewnie i uczciwie bez kapitału i ryzyka. Proszę tylko nadesłać swój adres pod „A. 32“. Annoncen-Bureau des „Merkur“ Glockendonstrasse 8, **Nürnberg.** 11—11

Centralne Biuro ogłoszeń, dzienników i uniwers. reklamy

ADOLFA CHULAWSKIEGO

w Wiedniu, VI, Getreidemarkt 13. Telefon 2432.

przyjmuje: ogłoszenia i prenumeratę na wszystkie czasopisma świata **po cenach redakcyjnych;** zamówienia na wykonanie: afiszów, szyldów, illustracyj etc., przez pierwszorzędnych artystów. — Udzielanie autentycznych adresów.

Ilustrowany

Kucharz krakowski

dla praktycznych gospodyń przez Gruszecką oprawne wydanie IX. **2 złr.**

366 obiadów najlepsza książka kucharska. — Cena w oprawie **1 złr.**

Mieroszewska. **Kwiaty w pokoju.** Ich wybór, sposób pielęgnowania. Cena 1 złr.

Do nabycia we wszystkich księgarniach, za nadesłaniem należytości, wysyła księgarnia

J. M. HIMMELBLAUA W KRAKOWIE, UL. WISLNA 1. 10.

SALVESOL

pochłania **nikotynę,** czyniąc ją zupełnie nieszkodliwą dla palących papierosy, czego **zwykła wata dokazać nigdy nie może.**

To najnowszy wyrób i wynalazek fabryki Tutek cygaretowych „NORIS“ W. Bełdowskiego, Magistra farmacyi w Krakowie.

Cygarniczki papierowe to pierwszy wyrób polski w kraju. Palącym cygara polecam je jako wyrób dobry godny poparcia.

Żądajcie tutek »Noris« ze Salvesolem. Żądajcie cygarniczek »Noris«.

Do nabycia w trafikach i handlach.

Skutki nadużyć niszczących zdrowie, jak pewno i trwale usunąć, poucza jedynie w licznych wydaniach rozpowszechniona już książka illustrowana:

Dra Retau'a Ochrona własna.

Cena wydania polskiego: 1 złr.
Cena wydania niemieckiego: 2 złr.

Tysiące znalazło w niej objaśnienie swych cierpień, a za użyciem kuracyi w książce tej zaleconej — zupełne uzdrowienie. Za nadesłaniem franco należytości, otrzyma się książkę w kopercie franko przez Magazyn Wydawnictwa R. F. Bierey w Lipsku, Verlags-Magazin Leipzig, Neumarkt 21.

W Krakowie do nabycia w księgarni **J. M. Himmelblaua.** 6—17

F. LORD

BIURO TECHNICZNE

Kraków, Floryańska 55.

Wszelkie przybory do gorzelń, browarów, tartaków, młynów i wszelkich innych zakładów gospodarczo-przemysłowych.

Smary, oliwy oryginalne rosyjskie, pasy do maszyn, płyty i sznury gumowe, szlauchy gumowe i parciane. rury i wentyle parowe wodne, gaza jedwabna oryginalna szwajcarska, kamienie i walce mlyńskie, piły i cyrkularki angielskie, toczki szmirglowe i t. p.

Wszelkie przybory do wodociągów.

Instalacya elektrycznego oświetlenia.

Skład dotycz. materyałów i przyborów. Projekta i kosztorysy darmo.

Dział sportowy: 1—24

rowery, przybory dla sportu kołowego, latarnie acetylenowe, powozowe, patentowane podkowy itp.

Telefon Nr. 230.



Pierwsza polska

Fabryka farb artystycznych

J. Karmański i Sp.

POLECAJĄ

Farby artystyczne olejne i akwarelowe, oraz tusze płynne czarne i kolorowe.

Fabryki: **Dębniki pod Krakowem i Budapeszt, V. Bathoryutcza 16.**

Reprezentacya i skład hurtowny na Królestwo i Rosyę:

Warszawa: Bronisław Kuksz, Szpitalna 8.

Reprezentacye i składy hurtowne: Wiedeń: Alois Ebeseder I. Opernring 9; Praga: Ludwik Cisar, Smichov 101; Tryest: Giovanni Schmid, Via Ghega 7; Sofia: Kosta Dabo. Monachium: Richard Schober, Rosenheimerstr. 40; Wenecya: Emilo Aickelin, Via Marzo Nro 2378; Medyolan: Alberto di Pesamosca, Corso Indipendenza 14

Do nabycia we wszystkich lepszych handlach farb w kraju i zagranicą.

PIWO Trzcinickie

odznaczone na 14 wystawach światowych **złotymi medalami, krzyżami zasług i dyplomami honorowymi.**

PIWO BAWARSKIE i PORTER

zalecane przez powagi lekarskie dla chorych i rekonwalescentów.

Sprzedaje:

Marcowego . .	11 flaszek	½ litr.	2 Korony
Eksportowego .	11 »	½ »	2 K 40 h
Bawarskiego . .	10 »	½ »	2 K 80 h
Porteru jak ang.	10 »	½ »	3 K 60 h
» » »	10 »	⅜ litra	2 K 80 h

z odstawą do domu.

Na prowincyę wysyła w paczkach po 30 i 60 flaszek z opakowaniem.

Główny skład:

Kraków, Szewska 13.

Towarzystwo kredytowe

dla handlu i przemysłu w Krakowie

zarejestrowane stowarzyszenie z odpowiedzialnością ograniczoną

ul. św. Gertrudy l. 8

przyjmuje

wkładki na książeczki

i oprocentowuje takowe

po 4½% rocznie.

A. HAWEŁKA

ces. i król. Dostawca Dworu w **KRAKOWIE**

POLECA:

Winogrona świeże słodkie, jabłka tyrolskie.

Porter oryginalny angielski, pięknie musujący

firmy: „Barchay Perkins & Co. London."

KANTOR WYMIANY

Filii c. k. uprz. gal. akc.

Banku Hipotecznego

W KRAKOWIE

kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszymi warunkami wszelkie papiery wartościowe, banknoty zagraniczne i monety, wydaje przekazy na wszelkie większe miasta zagraniczne.

Wypłata wszelkich kuponów i wylosowanych efektów **bez potrącenia prowizyi.**

Filia c. k. uprz. gal. akc.

Banku Hipotecznego

W KRAKOWIE

wydaje

Asygnaty Kasowe

oprocentowując takowe po

4½% za 90 dniowem wypowiedzeniem

4% za 60 dniowem wypowiedzeniem

3½% za 30 dniowem wypowiedzeniem.

Filia c. k. uprzyw. gal. akc. Banku hipotecznego przyjmuje **wkładki do oprocentowania** w rachunku bieżącym, wydaje w tym celu **książeczki czekowe,** przyjmuje depozyta wartościowe do przechowania, udziela **zaliczki na papiery wartościowe** i uskutecznia zlecenia na **zakupno lub sprzedaż efektów** na wszystkich giełdach krajowych i zagranicznych.



We wszystkich księgarniach sprzedają się dzieła pedagogiczne **Reussnera** do bardzo prędkiej i najłatwiejszej nauki

Języków Obcych bez nauczyciela

z objaśnieniem wymowy i z **kluczem**, p. t.

Samouczek

Polsko-Niemiecki kurs wstępny (Elementarz) po 18, 36 i 60 ct. **Kurs I-szy** zł. 1·20, Kurs II-gi zł. 2·40.

Polsko-Francuski kurs I-szy zł. 1·80, kurs II-gi zł. 4·80. — **Gramatyka Polsko-Francuska** 1 zł. 80 ct.

Polsko-Angielski kurs I-szy zł. 1·12, kurs II-gi 1 zł. 80 ct.

Polsko-Ruski kurs I-szy zł. 2·10, kurs II-gi 2 zł. 70 ct.

Główna sprzedaż w księgarni

Dra Wł. Miłkowskiego w Krakowie.

Roczniki Bociana

z roku 1901 i 1902

do nabycia w Administracyi po 7 K. już franco loco za poprzedniem nadesłaniem należytości.

Skład papieru i handel galanteryjny Stan. Karliński w Krakowie, Sukiennice L. 28

(naprzeciw Ratusza)

Poleca: Księgi handlowe i prasy kop.; Wielki wybór krajowego i zagranicznego papieru listowego; Karty do gry; Karty wizytowe na zamówienie; Karty korespondencyjne z widokami ciągłe nowości). — Zastępstwo **Tutek cygaretowych** S. W. Niemojowskiego. — Wybór parasoli męskich i damskich.

Redaktor odpowiedzialny: **Stanisław Lipiński.** Wydawca i właściciel: **Wacław Lipiński.** Z Drukarni Narodowej w Krakowie.



Nieporozumienie.

Ona. Ty, grubasku!... Każ podać jaką kanapkę... mam taki apetyt....

On. Już?!... Zaczekaj przynajmniej, aż szampana wypijemy...



— Więc pani stanowczo już ze mną zrywasz?!...

— Tak mój panie!... Zblamowałeś się pan śmiertelnie... Masz taki obiecujacy nos, a tymczasem...



— Więc koniecznie pani domagasz się rozwodu? A przecież z listów męża okazuje się, że on w gruncie rzeczy szczerze panią kocha...

— Panie sędzio! Kochanie na papierze mnie nie wystarcza...



— Wie kolega? Podjąłem na nowo prace nad zarzuconą teoryą Szenka!...

— Teoretycznie czy praktycznie?